Nr 173 — Kraków, 1 Sierpnia — Wtorek. — Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierp. do końca Września . 12 „

☞ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Kraków 31 lipca.

Przegląd Polityczny.

W sprawie funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego *Deutsche Ztg*, która wynalazła wyrażenie podarunek 75 milionów i która uderzyła na rząd z powodu, iż ten chce wedle słuszności zakończyć już raz niewątpliwą ale wiszącą sprawę, zatrąbiła naraz do odwrotu i wypiera się tego, jakoby działała dla poróżnienia Niemców z Polakami i jakoby chciała sprawę funduszu załatwić z krzywdą Galicyi. *Presse*, która poważnie na rzecz zapatruje się, zapisuje cofnięcie się *Deutsche Ztg*, lecz uważa je za nową taktykę w celu sprowadzenia zamętu w umysłach i niepokojenia opinii publicznej. Z radością też zapisujemy, że *Politik* zamieściła w swych łamach artykuł bardzo sympatyczny dla sprawy funduszu.

N. fr. Presse we wstępnym artykule, poświęconym procesowi lwowskiemu i jego zakończeniu intonuje śpiew tryumfalny, miota wściekłemi wyrazami na społeczeństwo polskie w Galicyi, podnosi instytucyę sądów przysięgłych, wytacza proces p. Hausnerowi za jego znakomitą mowę w Radzie państwa o sprawie ruskiej, wywyższa w gorącej apologij zasługi p. Adolfa Dobrzańskiego, apoteozuje Rusinów, jako najwierniejszych synów Austryi i Korony: „Nie stawiajmy w stanie oskarżenia, lecz podnieśmy naród, który jest żywym murem obronnym naszych granic. Sprawiedliwość dla Rutenów! Oto dobitny morał zdumiewającego procesu o zdradę stanu“. Nie potrzebuje to wszystko komentarza.

Pester Lloyd zamieszcza obszerną korespondencyę o wynikach politycznych trzechletniej działalności gabinetu hr. Taaffego. Trzy zadania, pisze korespondent, miał spełnić hr. Taaffe: zdobyć dla konstytucyi powszechne uznanie, zadowolić narodowość i wreszcie usunąć agitacye panslawistyczne. Dziś można powiedzieć, że gabinet spełnił te zadania. Czesi są w Radzie państwa i uznali konstytucyę; zadowolenie narodowości dokonane bez naruszenia jedności państwa i przeważnego stanowiska Niemców; wreszcie korespondent udawadnia, że ustały także agitacye panslawistyczne, co stara się na przykładach wykazać.

Ze względu na nową organizacyę wojskową, którój koszta chcianoby pokryć o ile możności bez uciekania się do krydytu państwowego, ministerstwo wojny, jak donosi *Bohemia*, nietylko odwołało wielkie manewra zapowiedziane w obrębie Gracu i Wiednia, lecz wykreśliło z programu ćwiczeń wojenych zwykłe i powtarzające się co roku manewra dywizyjne, skutkiem czego będzie można wcześniéj niż zazwyczaj rozpuścić na urlop znaczny zastęp żołnierzy i osiągnięte ztąd oszczędności obrócić na pokrycie kosztów reorganizacyi.

Od chwili, jak Turcya zdecydowała się na interwencyę zbrojną, Rosya okazuje pewne wahanie się. Reprezentant jej na konferencyi najdłużej nie był informowanym, jak się względem tego kroku Turcyi oświadczyć, a w kołach dyplomatycznych wyprowadzają ztąd różne wnioski, niewyłączające nawet możliwości, że Rosya w dalszym rozwoju sprawy interwencyjnej nawet chęć własnego udziału w interwencyi wyrazi.

Jak donosi *Sonn. u. Montag Ztg*, dymisya Freycineta zrobiła w Paryżu wielkie wrażenie. Grévy prosił ministrów, aby pozostali w urzędzie aż do dalszej decyzyi, i rozważa podobno kwestyę, czyby nie lepiej było odwołać się do opinii kraju i rozwiązać Izbę, niż puszczać się na niepewne szanse utworzenia nowego gabinetu.

Rosya wzmacnia siły wojskowe, stojące w prowincyach kaukaskich.

Anglia przyzwolenie swe na interwencyę turecką czyni zawisłem od poprzedniego ogłoszenia Arabi baszy buntownikiem, wymienienia ilości sił i czasu, i wysłania i oznaczenia instrukcyj, jakie dane będą komendantowi wyprawy.

Odmówienie kredytu drugiego w francuskiéj Izbie deputowanych, wprowadziło do kwestyi wschodniej nowy zamęt. Obsadzenie kanału sueskiego było między Anglią a Francyą rzeczą postanowioną, obok którego mogła się rozwijać bądź wyłączna akcya Turcyi, bądź mięszana angielsko-turecka z mniéj lub więcéj pronONSowanym charakterem jednéj lub lub drugiéj z tych stron interweniujących.

Teraz stajemy raptem wobec nowych zagadek. Jakiem będzie nowe ministerstwo francuskie? jakie skutkiem tego zajmie stanowisko Anglia? jak się na wyradzającą ztąd nową fazę zapatrywać będzie reszta mocarstw europejskich? wszystko to są kwestye, względem których dziś nawet na drogę domysłów puszczać się nie można.

Ostatnie poprzednie wiadomości krążyły około tego, że Anglia nie zaniechała jeszcze zamiaru wciągnięcia Włoch do wspólnej akcyi i odbywały się w téj mierze ciągłe rokowania między posłem angielskim w Rzymie a Mancinim. Dziś mniéj niż kiedykolwiek można się po tych rokowaniach pomyślnego dla Anglii spodziewać skutku.

Natomiast pragnie ks. Bismark wzmocnić grupę mocarstw, opierających się jednostronnemu występowaniu Anglii i Francyi, przez przyjęcie do rzędu wielkich mocarstw Hiszpanii, jako kraju położonego nad morzem Śródziemnem i mającym żywotny interes w żegludze na kanale sueskim. Tak przynajmniéj wnosić można z wczorajszego telegramu (umieszczonego w nadzwyczajnym dodatku), donoszącego, że żądanie Hiszpanii uwzględnionem już zostało przez Niemcy, Francya nie sprzeciwia się temu, ale oponuje Anglia.

Times i *Daily News* nieprzestają przemawiać za samodzielną interwencyą Anglii a ostrzegają nawet przed mieszaną interwencyą z Turcyą, która na mocy swych praw zwierzchniczych mogłaby ograniczyć nadzór Anglii nad finansami Egiptu.

Porta okazuje się głuchą na wszelkie nalegania, aby się osobnym manifestem przeciw działaniu Arabi baszy oświadczyła i napiętnowała je mianem buntu.

Wywołuje to u Anglików obawę, aby wylądowanie jakichkolwiek sił tureckich nie uniemożliwiło zbrojnej interwensyi angielskiej. Pozycya Egipcyan pod Kafr-el-Dewar jest bardzo silną i zamyka przystęp w głąb kraju. Można ją tylko obejść od strony Abukiru po wąskim przesmyku między znacznemi już dziś wylewami Nilu a jeziorem Massiah. Gdyby jakikolwiek oddział turecki stanął na tym przesmyku, akcya Anglikom zbrojna od strony Aleksandryi byłaby niemożliwą, bo musiałaby chyba przemocą zabierać pozycyę turecką. Ztąd zatarg z Turcyą byłby gotowy. Otóż zdaje się, że Anglicy już teraz chcą dokonać przecięcia wszelkiej komunikacyi między pozycyą egipską pod Kafr-el-Dewer a Kairem. W tym celu zamierzali bombardować forty w Abukirze, bo ztąd droga do pomienionego przesmyku i wykonywali już silne rekonesanse w kierunku kolei żelaznej prowadzącej z Kairu przez Damanhur do Kafr-el-Dewar.

Ostatnie wiadomości, nawet i angielskie, zgadzają się na to, że nadzieje skłonienia Arabi baszy do poddania się Anglikom były zupełnie płonnemi. Występuje on dziś bardziej stanowczo niż kiedykolwiek, żąda powrotu ministrów do Kairu, Mubarikowi namawiającemu go do uległości odpowiedział, że on ma mandat od narodu do oparcia się zbrojnie inwazyi angielskiej i tego trzymać się będzie, a Mubarika wezwał także, aby wrócił do Kairu.

Lesseps okazuje się teraz zwolennikiem Arabi beja, zapewnia, że kanał nie jest ze strony krajowców narażonym na żadne niebezpieczeństwo i jest przeciwnym obsadzeniu go przez wojska francusko-angielskie, na czemby, zdaniem jego, ucierpiały interesa Towarzystwa.

Do obsadzenia kanału sueskiego przybył nowy kandydat. Zgłosiła się o udział w tej akcyi Holandya.

Nie z obawy przekroczenia ustawy milczeliśmy systematycznie o rzeczach ruskich, podczas zakończonego wczoraj we Lwowie procesu, ale z głębokiego przekonania, że jest czas, w którym gdy już czynów potrzeba, słowa szkodzić tylko mogą.

Kiedy rozpoczynał się proces lwowski, wypowiedzieliśmy nasze zdanie; teraz zabieramy głos dlatego, że proces, bez względu na jego zakończenie, stanowi nie epizod, ale epokę w dziejach monarchii austryacko-węgierskiej, w życju naszego kraju i w tej ruskiej sprawie, która od tylu lat ubezwładnia Galicyę, dzieląc ją na dwie części, przeszkadzając rozumnemu postępowi i potrzebnej reformie, a żadnej narodowi polskiemu tutaj nie przynosi pociechy.

Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że o zapadłym w sobotę werdykcie sądu wydać nie możemy, a omawiać go nie potrzebujemy po dwumiesięcznych rozprawach, z których zdawaliśmy sprawę.

Nie do publicysty należy roztrząsać w procesie politycznym, czy i pod jaki paragraf podpadają czyny oskarżonych, nie może on się powodować wywodami za i przeciw; on musi objąć całość sprawy ze stanowiska politycznego i państwowego, oraz przedstawić wynik ostatecznego wrażenia. Werydykt gra tu podrzędną rolę, niezawodnie nie w praktycznych swoich następstwach, ale przed *forum* publicysty wpływać lub krępować jego zdania nie może i nie powinien; dla niego nie wynik procesu jest ważnym, ale to, co po nim nastąpi lub nastąpić powinno. Publicysta od chwili wydania wyroku staje się w pewnej choćby małej mierze odpowiedzialnym za dalsze następstwa polityczne i mierzyć je musi jedynie interesem państwa, narodu i idei, ktorym służy. Sprawa zaś obecna z tych wszystkich względów zbyt jest doniosłą, aby nie było obowiązkiem sumienia z całą możliwą ścisłością i trzezwością sądzić o niej i poświęcić dobru publicznemu porywy własnej wyobraźni lub czułości serca. Należy być prozaicznym bez frazesów.

Zakończony w sobotę proces wykazał fachowo działania i dążenia sprzyjające Rosyi i prawosławiu w ruskiej ludności Galicyi. wykazal szereg ludzi, o których z Mickiewiczem powiedziećby można „schizmatyckie duchy“, podejmujących te działania i ożywionych temi dążeniami, wykazał systematyczne postępowanie w tych dwóch kierunkach, które zbiegły się i uwydatniły w przejściu gminy Hniliczek na prawosławie. Otaczające proces zewnętrzne okoliczności, zachowanie się przeważnej większości kleru ruskiego podczas rozpraw sądowych, stanowisko zajęte przez Metropolitę i konsystorz w tym samym czasie, odkryły sympatyczną nić łączącą ze sobą ruski świat galicyjski, dowiodły, że jest w nim dla działań sprzyjających Rosyi i dążeń do prawosławia pobłażanie, równające się w tych warunkach zachęcie, które nie cofnęło się z przerażeniem i oburzeniem, nawet wobec kapłana katolickiego, przyznającego się publicznie w sądzie, iż używał prawosławia i apostazyi do swoich politycznych celów!

Proces uwydatnił to o czem wszyscy dawno wiedzieli, co głos publiczny uporczywie wskazywał, to co tyle faktów poprzednich a złowrogich stwierdziło, że przypomniemy tylko udział ruskich księży galicyjskich w zadaniu śmiertelnego ciosu Unij w Królestwie Polskiem; proces nareszcie odkrył to wszystko na polu politycznem, moralnem i religijnem, o czem nikt nie wątpił, a czego nawet zaparto się o tyle tylko, o ile tego wymagała obrona sądowa. Proces zatem uwydatnił wszystko co było i jest, nic nowego nie wykazał, ale stwierdził to wszystko pieczątką oskarżenia publicznego i rozpraw sądowych. Proces zatem nie był bezużytecznym a może nie pozostać jałowym w następstwa. Tylko że te następstwa mogą być albo bardzo szkodliwemi albo zbawiennemi.

Dla polityka i dla męża stanu sprzyjanie w Galicyi Rosyi i prawosławiu z jakichkolwiekbądź pobudek, niskich i płaskich czy też wyższych, oraz pobłażanie temu sprzyjaniu, jest nie tylko w mniej lub więcej oddalonej przyszłości niebespieczeństwem dla Austryj ale jest już dziś dla niej szkodliwem. Wszelkie wywody i rozumowania są tu zbytecznemi; od głowy państwa do najskromniejszego obywatela, każdy to rozumie, bo to rzecz prostego sumienia politycznego. To zaś co w przyszłości jest niebespiecznem a w terazniejszości szkodliwem, stanowi dla państwa stan rzeczy groźny. Proces lwowski wykazał zatem dla państwa nie tylko wielką troskę ale także groźbę. Proces lwowski którego wynik nawet, zwrócił się przeciw faktowi dowodzącemu namacalnie chylenie się do prawosławia, stwierdził także pierwszorzędne w Galicyi niebespieczeństwo dla Kościoła katolickiego i władzy Papieża.

W ścisłem, logicznem następstwie jeżeli proces nie ma być dla państwa i kościoła katolickiego straconym, bezużytecznym a nawet szkodliwym, państwu i kościołowi przypada obowiązek i zadanie czuwania, ale proces to także wykazał, czuwanie bez działania byłoby już bezowocnem. Państwo i kościół większych dowodów nie potrzebują nie mogą bowiem powodować się wyłącznie paragrafami i dowodowem postępowaniem, bo muszą zważać na własne bezpieczeństwo. Państwo i Kościół jedynie mają moc, mają środki działania skutecznie a nieszkodliwie. Nikt inny. Ich rzeczą użyć ich; im wcześniej a dzielniej tem jak wskazuje nauka i doświadczenie, lepiej, im później tem gorzej, bo tem groźniejszem stałoby się położenie i przyjśćby mogło do zawieszenia, jak w Krywoszy, sądów przysięgłych.

Proces lwowski miał tę dobrą i korzystną dla społeczeństwa polskiego stronę, że się rozwijał wyłącznie na gruncie państwowym i religijnym, tak dalece że obejmował działanie szerokiem idące korytem, aż w głąb Węgier a rozlewające się po Bukowinie; wcale zaś nie dotyczył antagonizmu rusko-polskiego, któremu przychylni i nieprzychylni nam, wiecznie przypisywali całe złe.

Najprostszy już nie rozum ale rozsądek polityczny, nakazuje nam teraz po procesie zużytkować tę korzyść, pozostawiając w sprawie, która odrysowała się jako państwowa i religijna pierwszeństwo słowa i czynów, dotkniętemu państwu i kościołowi. Wszelkie inne stanowisko nie tylko pociągnęłoby za sobą zmarnowanie korzyści, ale przemienić by ją mogło w szkodę, bo by znów pozwoliło policzyć wszystko na nasz karb. O obojętność zaś dla interesów państwa i kościoła nas nikt nie posądzi; ale nie chcemy z własną szkodą psuć tego, co tylko tamte obecnie naprawić są w stanie. Państwo i Kościół, jak tego zapotrzebują powinny i mogą liczyć iż na ich wezwanie, wszystko co politycznie wykształcone, pospieszy z pomocą, że wszystkie głosy które ważą, odezwą się za niemi a nie wtorują bezkarności.

Proces lwowski wykazał bardzo bolesny a groźny dla wszystkich stan kleru ruskiego w Galicyi, oraz powstałego z niego społeczeństwa cywilnego, kler ten i to społeczeństwo stanowią też całe niebezpieczeństwo sprawy ruskiej i dostarczyły już niejednokrotnie narzędzi do działań szkodliwych dla Kościoła i Austryi, do zgnębienia Unii i Rusinów pod panowaniem rosyjskiem. Proces wykazał jednak jednocześnie pocieszające zdrowie w wiejskim ludzie ruskim, wykazał, że pod wpływem trującej propagandy i pressyi na wielką skalę, mała tylko jego cząstka, chwilowo tylko dała się obałamucić, a poznawszy swój błąd, natychmiast od niego odstąpiła, wykazał to, czego już nie raz wybory dowiodły, że między drogami ludu wiejskiego a manowcami pewnej części kleru i tak nazwanej inteligencyi jest na szczęście jeszcze przepaść, którą my opatrznościową nazwiemy. Nad tym ludem czuwać, tego ludu sprawy nietylko bronić, ale brać ją do serca, jest zawsze, ale zwłaszcza teraz, obowiązkiem pierwszorzędnym i politycznym polskiego społeczeństwa i polskiej szlachty, która z nim żyje o miedzę! To kwestya chłopska, zawsze wszędzie na całym obszarze ziem polskich doniosła a zarazem prosta i jasna jak praca codzienna. Tylko nie wpierajmy w siebie, żeśmy w tej mierze już wszystko zrobili, co zrobić należy, czy to na drodze ustawodawczej czy w praktycznem życiu. Co się tyczy kwestyi ruskiej, wytworzonej przez kler i inteligencyę, tej, która wspólne dla kraju, państwa i kościoła stwarza niebezpieczeństwo, zachowajmy się wobec niej trzeźwo, poważnie i z godnością. To jedno jest do zrobienia. Za wiele popełniliśmy w dziejach błędów pochodzących ze złudzeń, nie możemy już żadnego podobnego popełnić; nie popełniajmy go zatem w sprawie ruskiej. Co się nas tyczy nie mamy ani odwagi ani sumienia łudzić się i łudzić innych!

Wobec położenia po procesie, powinniśmy zachować się wobec tej strony sprawy ruskiej wstrzemięźliwie. Próbowało społeczeństwo polskie wszystkiego na polu politycznem a na innych wypróbowało już tak własne siły, jak usposobienie istotne kleru i inteligencyi ruskiej. Dawano nawet z naszej strony najwyższy dowód zaufania, wybierając na posła Rusina z okręgu wyłącznie polskiego; wszystko to gotowało nam tylko zawody. Nie pocieszmem jest — o co mniejsza — ale szkodliwem także, wieczne wołanie z jednej jedynie strony o zgodę — to jej nigdy nie przyspiesza bo to tylko mnoży z drugiej odmowy. Cóż dalej mamy czynić? Między Rusinami wiernymi Kościołowi i Austryi, którym Rosya i prawosławie są wstrętnemi, a nami, nie byłoby i nie ma rozdziału, bo stwarza go wyłącznie moskwicyzm i prawosławie w dążnościach i w duszy Rusinów! Piękną odezwę w duchu katolickim, austryackim i rusko-polskim jakżeż mało niestety podpisało a jak z nimi obeszła się najwyższa władza duchowna ruska!? Ile razy jednak Rusini w ten sposób zamanifestują się, nie my, ale siła rzeczy popchnie nas wzajemnie w objęcia. Tacy prawdziwi Rusini o tyle tylko będą silnemi o ile samodzielnie i samoistnie powstaną.

Chcieć koniecznie działać a zwłaszcza rozprawiać w sprawie ruskiej, byłoby z naszej strony ściągać na siebie pioruny, rozjątrzać zaognioną ranę, kopać coraz większy rozdział między jedną a drugą częścią kraju, a wszystko bezowocnie dla rozwiązania czy przecięcia sprawy. Z naszej strony, którym bezpośrednio nie dopieka kwestya ruska, prowadziłoby to tylko do wywołania oburzenia u tych, którzy ją mają na karku.

Na gruncie obowiązujących ustaw szanować prawa, język i obrządek ruski, to nietylko konieczność, ale jasny obowiązek. Narzucać cośkolwiek w tej mierze dobrym czy złym Rusinom, byłoby z naszej strony nietylko wstrętnem, ale tak dalece zgubnem, że nad tem zastanawiać się niewarto. Dzieje uczą, że przymus jest najniebezpieczniejszą bronią, która zwraca się zwykle przeciw temu, który jej używa.

Aby nią władać skutecznie, potrzeba geniuszu Richeuliego lub ręki Alby!

Na gruncie zatem legalnym, spokój, powaga, godna postawa, a przedewszystkiem wstrzemięźliwość, oto po zaszłych wypadkach jedyne, właściwe dla społeczeństwa polskiego i zgodne z jego interesami, stanowisko wobec dzisiejszego stanu sprawy ruskiej.

Dziś w sprawie ruskiej potrzeba w Galicyi ze strony rządu czynów, ze strony kościoła czynów, ze strony polskiej jak najmniej słów.

I.

Na samą wieść, że rząd wziął w rękę uregulowanie sprawy indemnizacyi galicyjskiej, dzienniki opozycyjne, a na ich czele *Deutsche Ztg* i *N. fr. Presse*, wystąpiły z artykułami pełnemi żółci. Żaden z tych dzienników niewie dotąd, w jaki sposób rząd zamierza uregulować tę kwestyę, ale słysząc, że ma zamiar przystąpić do jej uregulowania, poczuwa się już do obowiązku zaczepienia go. Tak każe przyjęta taktyka. Podnoszą więc wrzawę bez względu na to, czy wrzawa ta okaże się w końcu uzasadnioną lub nie, byle ją wzniecić.

Nie zadziwia nas też wcale zerwanie się dzienników opozycyjnych do walki, nim jeszcze mniemany nieprzyjaciel wstąpił w szranki, nie zadziwia nas zjadliwość, z jaką występują i ich rabulistyczny sposób traktowania rzeczy, ale słusznie nas zadziwiać może zupełna nieznajomość rzeczy, jaką dzienniki te zdradzają, odzywając się o mniemanej darowiźnie, kiedy o niej wcale mowy być nie może.

N. fr. Presse w mniemaniu, że rzecz tę można zabić szumnym frazesem, odziewającym się pozorem wielkiej niby słuszności, woła z emfazą: „Stosunki, łączące się z kwestyą indemnizacyi galicyjskiej, są ustawami określone, których jasności nie zaćmi żadna naciągana interpretacya; ustaw tych zaś żadna potęga wykreślić z księgi prawa nie zdoła“.

Oświadczeniem tem, którem *N. fr. Presse* całej sprawie cios śmiertelny wymierzyć mniemała, stawia ona nas właśnie na najsilniejszej podstawie naszych postulatów. I my nie chcemy czego innego, jak ścisłego dopełnienia jedynej obowiązującej ustawy, na której się cały rdzeń rzeczy opiera, a którą jest patent z dnia 17 kwietnia 1848 r. Ustawa ta jest rzeczywiście jasną jak słońce, nie dozwala żadnego dwuznacznego wykładu „i nieda się“, jak tego słusznie wymaga *N. fr. Presse*, „zaćmić żadną naciąganą interpretacyą.“

Patent ten znosi pańszczyznę od 15go maja 1848 r., zastrzegając właścicielom dóbr wynagrodzenie. W § 7 powiada, że państwo wypłaci właścicielom wynagrodzenie. Nie chcąc zaś podać w wątpliwość, z jakich funduszów państwo je zapłaci, dodaje patent w paragrafie 11 wyraźnie, że wynagrodzenie to zapłaconem będzie ze skarbu państwa *(die Vergütung, welche der Staatsschatz leistet)*, a kończy wyrazem nadziei, że włościanie, „których powinności nawet z poświęceniem skarbu państwa znosimy“ *(deren Schuldigkeiten wir selbst mit Opfern des Staatsschatzes aufheben)*, okażą się godnymi tej łaski.

Dzienniki zatem opozycyjne, prawiąc o jakichś darowiznach, które teraz nastąpić mają, nie wiedzą widocznie o trzech rzeczach: najpierw o tem, że kwestya zniesienia stosunków poddańczych w Galicyi, nie była, dla szczególnych względów politycznych, któremi się ówczesny rząd powodował, tem, czem z natury swojej być powinna, to jest reformą stosunków społecznych i ekonomicznych, ale była prostem zniesieniem pańszczyzny. Jeśli już o darowiznie wspominać mamy, to zrobił ją rząd ówczesny. Darował on włościanom pańszczyznę bez żadnego z ich strony okupu. Że zaś pańszczyzna, którą w taki sposób rozporządził, nie była jego własnością, musiał oczywiście właścicieli pańszczyzny indemnizować, co się też stało.

N. fr. Presse odwołuje się wprawdzie do paragrafu 8 pomienionego patentu, który opiewa, że sposób odszkodowania właścicieli będzie ustanowionym na właściwej drodze, po zbadaniu wysokości sumy indemnizacyjnej. — I to się już stało w sposób jedynie patentowi z roku 1848 odpowiedni. Wysokość należącego się właścicielom wynagrodzenia została obliczoną, a rząd zapłacił je obligacyami indemniza-

cyjnemi, które pod własną gwarancyą wypuścił.

Na tem skończył się rzeczywiście cały bieg rzeczy. Postanowieniom patentu z d. 17 kwietnia r. 1848 stało się zadość pod każdym względem. Włościanom rząd pańszczyznę bez wszelkiego okupu darował, właścicielom wynagrodzenie wypłacił, ale nie mając gotowych funduszów, zaciągnął dług przez wypuszczenie obligacyj indemnizacyjnych, i te wypuścił, jak tego ustawa wymagała, jako dług państwa pod własną gwarancyą.

N. fr. Presse powiada dalej, że tendencya całego ogółu ustawodawstwa od roku 1848 do r. 1853 zmierza do tego, aby każdy kraj płacił za siebie wynagrodzenia ze zmian w stosunkach pańszczyznianych wynikające. Jest to druga nieznajomość rzeczy, jaką dziennik ten zdradza. Odpowiedź na to wynika już z tego, cośmy poprzednio powiedzieli. We wszystkich krajach koronnych odbyło się zniesienie pańszczyzny drogą reformy społeczno-ekonomicznej, a jedynie w Galicyi drogą prostej darowizny, uczynionej przez rząd, bez okupu. To stawia Galicyę na stanowisku wyjątkowem, do którego duch ogólnego ustawodawstwa od r. 1848 do r. 1853 zastosowanym być nie może; żadna też z ustaw uchwalonych w tym okresie czasu względem spraw indemnizacyjnych nie orzeka tego, aby postanowienia jej miały obowiązywać Galicyę wbrew jasnemu brzmieniu patentu z d. 17go kwietnia 1848 r. i nie zawiera nieodzownego w takim razie postanowienia, że te lub owe paragrafy pomienionego patentu tracą moc obowiązującą.

Trzecia nieznajomość rzeczy, jaką grzeszą dzienniki opozycyjne, polega na tem, że poczytują one za rzecz przez ustawy załatwioną to, co za rządów absolutnych, kiedy chodziło o ustanowienie funduszu indemnizacyjnego, jako osobnej rządowej instytucyi finansowej dla Galicyi, zaprowadzono *via facti* i drogą przymusu administracyjnego, któremu się kraj chwilowo oprzeć nie mógł, ale którego nigdy nie uznał, — owszem stanowczo przy każdem składaniu rachunków przeciw prawnym jego skutkom zastrzegał się. Wyjaśnienie tego szeregu nadużyć zostawiamy sobie do następnego artykułu, zaznaczając dziś to tylko, że rząd, o którym dotąd nie wiemy, co w sprawie indemnizacyjnej galicyjskiej uczynić zamierza, powinienby z nawoływania *N. fr. Pressy*, aby trzymać się tylko ustaw jasnych i żadnemu wątpliwemu wykładowi niepodlegających, wziąć pohop do pominięcia wszystkiego, co *via facti* i na podstawie nieusprawiedliwionych rozporządzeń zaprowadzonem zostało, a trzymać się jedynie kierunku wytkniętego patentem z d. 17 kwietnia 1848 r., bo ten jest tylko jasnym, żadnemu wątpliwemu wykładowi nie ulega, a postanowienia jego żadną późniejszą ustawą zniesione nie zostały.

Minister wyznań i oświaty nadał profesorowi gimnazyalnemu Józefowi Skupniewiczowi w Stanisławowie i nauczycielowi gimnazyalnemu Julianowi Dolnickiemu w Złoczowie, posady nauczycielskie przy IV gimnazyum we Lwowie, profesorowi zaś gimnazyalnemu w Kołomyi Edwardowi Bergerowi posadę w gimnazyum samborskiem.

Minister wyznań i oświaty mianował nauczycielami gimnazyalnymi następujących suplentów: Franciszka Jeziorskiego z Krakowa do Brzeżan, Józefa Wasilkowskiego ze Lwowa do Kołomyi, Karola Gajewskiego do Przemyśla, Stanisława Librewskiego do Lwowa, Dra Emila Kalitowskiego z gimnazyum niemieckiego we Lwowie przy gimnazyum ruskiem tamże, Pawła Dobrzańskiego z Przemyśla do Sanoka.

Z Egiptu.

Na posiedzeniu Izby niższj w Londynie d. 28 b.m. w odpowiedzi na interpelacyę Bartleta oświadczył Gladstone, że lord Dufferin został świeżo zawiadomiony, iż rząd angielski lubo zachowuje sobie swobodę działania, jakąby spowowodować mogły wypadki, wszelako z radością przyjmie udział czynny każdego mocarstwa, które okaże się doń gotowem. Rząd angielski chętnie przyjmie pomoc Sułtana, który okazuje już się przez to do tego skłonny, że chce wysyłać swe wojska w stosunku do wylądowania wojsk mocarstw. Rząd angielski pragnie atoli wiedzieć o ilości wysłanych wojsk, kiedy one prawdopodobnie wysłane zostaną oraz jakie otrzymają rozkazy? Tymczasem potrzeba aby ustała zwłoka w postanowieniach Porty i niepewność co do rzeczywistych zamiarów Sułtana, niepewność zwiększona udzieleniem Arabi baszy na znak łaski sułtańskiej wysokiej dekoracyi; potrzeba dla powagi sułtana i chedywa, aby Sułtan natychmiast jeszcze przed wysłaniem wojsk wydał proklamacyę, którąby chedywa Tewfik baszę w prawach utrzymała a zapiętnowała Arabi baszę jako buntownika.

Dalej Gladstone oświadczył, że jeśli niedawno powiedział, iż Sultan uronił sposobność do interwencyi, chciał tem tylko naznaczyć, że minęła sposobność do interwencyi wyłącznej dla Sułtana jako zwierzchnika Egiptu. Co się tyczy współdziałania Włoch, dodaje Gladstone, że może to tylko powiedzieć, że trwają dalej dyplomatyczne układy z Włochami. Wreszcie zawiadamia Izbę pierwszy minister, że otrzymał dziś zrana doniesienie od Musurusa baszy, że Sułtan natychmiast wysyła wojska do Egiptu, doniesienie to nie wzmiankuje wcale o pożądanej proklamacyi Sułtana.

Sir Karol Dilke zawiadamia, że depesze angielskiego pełnomocnika w Aleksandryi mówią, iż o Arabim baszy dochodzą tylko pośrednie wiadomości, ale nie ma żadnych bezpośrednich

Z Berlina telegrafują do *N. fr. Presse*: Tutaj wiążą nadzieje pokojowego załatwienia kwestyi egipskiej z wystąpieniem Porty; ale i w tutejszych kołach politycznych uważają za koniecznie potrzebne poprzednie wyjaśnienie o zamiarach Porty i stanowisku jej wobec Arabiego. Zkądinąd powszechnie tu zgadzają się na potrzebę ogólnego wotum Europy co do rozwiązania kwestyi, zwłaszcza wobec onegdajszego artykułu *Timesa*.

Do Berlina ma przybyć wysoki urzędnik turecki Sukei Hussein effendi.

Korespondent *Standardu* z Aleksandryi donosi: wczoraj odkrytą została ważna tajna korespondencya pomiędzy stronictwem wojskowem i urzędowemi osobistościami we Francyi z czasów bombardowania. Niejaki Minet, który się znajduje jeszcze przy boku Arabiego prowadził tę korespondencyę, dostarczającą niezaprzeczalne dowody, że stronnictwo wojskowe tajnie jest wspierane przez Francyę. Jak donosi *Daily News* Lesseps miał gwałtowne zajście z przedstawicielem francuskij kolonii w Port Said, który żądał ochrony przed fanatyzmem muzułmańskim, oraz konsulem, który żądał wylądowania angielskich i francuskich wojsk Admirał Conrad już takową przyobiecał, ale Lesseps oświadczył, że Port Said jest jego własnością, konsul był półgłówkiem, gdy żądał wylądowania wojsk, gdyż tem oddaje tylko usługę Anglikom. On zaś, Lesseps ma rękojmię zarządców co do utrzymania porządku. Wskutek tego francuski admirał wstrzymał wylądowanie. Lesseps protestował także przeciw wpłynięciu parowca angielskiego „Orion" do kanału sueskiego; wszelako „Orion" który miał instrukcyę z Izmaiły wpłynął do kanału.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca.

Wczoraj wydaliśmy o 12ej w południe „Dodatek," zawierający werdykt i wyrok w procesie lwowskim, oraz depesze o upadku ministeryum francuskiego. „Dodatek" rozesłany został miejscowym i zamiejscowym abonentom.

— **Delegat hr. Badeni** wyjechał za urlopem do swojego majątku Surochowa a następnie uda się do Buska.

— **Sekretarz Akademii profesor Szujski** powrócił wczoraj z Reichenau, a z najserdeczniejszem zadowoleniem donieść możemy, że w lepszem o wiele zdrowiu niż kiedy opuścił nasze miasto.

—**W sprawie obsadzenia** katedry profesora kliniki chirurgicznej w Uniwersytecie Jagiellońskim dowiadujemy się z *Przeglądu lekarskiego*, że ministerstwo oświaty w odpowiedzi danej tutejszemu wydziałowi lekarskiemu zwróciło uwagę gremium profesorów na dwie okoliczności: primo, że Dr. Mikulicz posiada język polski w tym stopniu, że może w nim wykładać; secundo, że kandydaci wydziału, którzy największą ilość głosów otrzymali (Rydygier i Lesser) są obcokrajowcami, a należy przedstawiać kandydatów krajowców. Na powyższe uwagi wydział lekarski Uniw. Jagiell. odpowiedział na jednem z ostatnich posiedzeń mniej więcej temi słowami: czując się kompetentnymi w sprawie języka polskiego, profesorowie wszechnicy krakowskiej zetknąwszy się osobiście z Drem Mikuliczem nabrali przekonania, że on nie przyswoił sobie ducha polskiego języka, że nie włada nim w tym stopniu, ażeby mógł porozumiewać się swobodnie i poprawnie z słuchaczami; wydział lekarski przypomina reskrypt Cesarski z kwietnia 1870 r., mocą którego język polski stał się językiem wykładowym na wszechnicy Jagiell. i kładzie nacisk na to, że zbyt wysoko ceni to prawo, ażeby przyłożył swą rękę do uszczuplenia jego dobrodziejstw. Gremium profesorów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za skutki, któreby wynikły, gdyby profesorem katedry chirurgii mianowano człowieka, któryby nie mógł zastosować się do przytoczonego reskryptu kwietniowego. Co do przynależytości obcokrajowej kandydatów, to wydział lek. powodował się wyłącznie kwalifikacyami naukowemi. Powoływanie obcokrajowców na katedry uniwersytetów austryjackich ma liczne precedensa na innych wszechnicach monarchii. Gdyby jednak przynależność krajowa miała rozstrzygać w tym wypadku, wydział lekarski zwraca uwagę na dwóch kandydatów, obywateli austryackich, Drów Obalińskiego i Hoffmokla, z których jednego ministerstwo wybrać i powołać może.

— **Doktorat.** P. Leon Pawęcki rodem z Żytomierza w Galicyi i Franciszek Górski rodem z Ulenic w Królestwie Polskiem, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów praw; pp. zaś Kazimierz Czajkowski rodem z Sambora w Galicyi i Antoni Gaszyński rodem z Winnicy w Królestwie Polskiem, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów praw.

— **Wczoraj** o godzinie 6 rano nieznajomy mężczyzna około 50 lat mieć mogący, siwych włosów, bez czapki, odziany w płaszcz czarny, gutaperkowy, idąc około Wisły wszedł na galar, nagle wskoczył do wody i zniknął w takowej. Dotąd nie odszukano zwłok jego.

— **W sobotę** jak już wspomnieliśmy, z powodu nagłego przybytku wody w Wiśle, zalane zostały łazienki. O 2 po południu woda zajęła i podmyła słupy, do których były przymocowane łazienki letnie męzkie i damskie p. Bruśnickiego. Wskutku tego łazienki męzkie uniesione prądem wody uderzeły o łazienki damskie obok stojące i oboje popłynęły. Męzkie jako niższe zaniosła woda za most kolejowy i tam je dopiero przytrzymano, bardzo uszkodzone, damskie zaś, jako wyższe zatrzymały się na linie drucianej pod Rybakami, jednak uszkodzone, bo część dachu zerwana została, a część zgruchotaną. W łazienkach nikt się wówczas nie kąpał; lecz tylko w mężkich znajdowali się dwaj dozorcy, z których jeden zdołał wskoczyć na łódź obok stojącą i na takowej dostał się na brzeg, zabrawszy wszystką bieliznę kąpielową, drugi dozorca popłynął na mężkich łazienkach za most kolejowy, lecz nie uległ żadnemu przypadkowi.

Damskie łazienki p. Bruśnickiego uderzyły o inne kobiece łazienki wiślane należące do p. Leśniowskiej i takowe uszkodziły z jednego boku.

— **P. Edward Lubowski**, znany publicysta i komedyopisarz, przybył z Warszawy do Krakowa, gdzie zabawi kilka dni.

— **Ignacy Ostoja Zabierzewski**, komisarz powiatowy tutejszy, który zwykł pod nieobecność Delegata zastępować go, umarł tu w sobotę, licząc lat 60. Bawiąc w kąpielach w Gleichenbergu, przyspieszył swój powrót, za powód podawał przeczucie bliskiej śmierci. Wyraźnie to nadmienił do sąsiada, z którym siedział w wagonie. Jakoż na ostatniej stacyi pod Krakowem w Zabierzowie potwierdził te słowa i czuł się być słabszym. Gdy pociąg stanął w Krakowie, nieznany towarzysz podróży wyskoczył z wagonu i przywołał posługacza, z którego pomocą wyprowadził go i wsadził do doróżki, poleciwszy posługaczowi, aby chorego dowiózł do domu. Gdy doróżka stanęła przed mieszkaniem, mógł ś. p. Zabierzewski wysiąść z niej z pomocą posługacza, ale zaraz skłonił się i żyć przestał. Dla zbadania przyczyny śmierci, odwieziono zwłoki do kliniki i ztamtąd wyprowadzone będą dziś o 5ej na cmentarz.

— **Komitet brodzki** przedsięwziął dnia 23 b. m. za pośrednictwem osobnych komisyj delegowanych ze swego łona ścisłą kontrolę przebywających w Brodach wychodźców żydowskich przy asystencyi wojskowej. W tym celu wszyscy wychodźcy zgromadzeni zostali na podwórzu przędzalni. Z ścisłego obliczenia okazało się, że liczba wychodźców wynosi 6.872.

— **Projekt urządzenia plantacyj** dokoła Warszawy, na wzór plantacyj krakowskich, postawił p. Edmund Jankowski, redaktor *Ogrodnika polskiego*. Zdaniem projektodawcy, plantacye warszawskie powinny rozpocząć się od brzegu Wisły przy rogatkach Czerniakowskich, okrążyć całe miasto i zbiegnąć znów do Wisły po stronie dworca drogi żel. Nadwiślańskiej, obok mostu kolejowego. Również i cały brzeg Wisły byłby ozdobiony bulwarem. Projekt ten bezwątpienia zasługuje na uznanie lubo wykonanie jego przedstawia wiele trudności.

— **Chrzciny** nowonarodzonej córki cara Aleksandra III odbyły się d. 23 b. m. z wielką okazałością. Przybyli na ten akt zaproszeni nań umyślnie na rodziców chrzestnych król grecki i jego małżonka, tudzież następca tronu duńskiego i ks. Wilhelm Szlezwig-Holsztyński, jego stryj. Nowonarodzonej księżniczce nadano imię Olga. Akt chrztu odbył się w wielkim pałacu cesarskim, którego budowę ukończoną za Katarzyny I, rozpoczął Piotr W. W orszaku uroczystym brało udział wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych, tudzież dam dworu.

— **Jedyna w swoim rodzaju wystawa** odbywa się corocznie w miejscowości Rezbanya. Na wysokiej górze zgromadzają się w ostatnich dniach lipca dziewczęta wiejskie z Wołoszczyzny, będące kandydatkami stanu małżeńskiego, a każda przynosi z sobą swój posag, składający się zazwyczaj ze skrzyni, pomalowanej w kwiaty, kilku kóz lub krów i t. p. Ochotnicy stanu małżeńskiego z pośród młodzieży wiejskiaj wybierają sobie z pośród nich żony i na miejscu zaraz odbywają się zaręczyny.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Mindlę Grabergównę, dziewczynę, za kradzież pieniędzy wyrobnicy z Czarnej Wsi, która jej z litości dała przytułek u siebie; Kazimierza Ludwikowskiego, ucznia krawieckiego, za sprzeniewierzenie pieniędzy na szkodę swego majstra i za ucieczkę; Władysława Koczorowskiego za stręczenie do nierządu; Leiba Grünberga, furmana, zą przeładowanie wozu żelazem i innemi towarami; Teklę Cyganikową za sprzeniewierzenie pieniędzy; Markusa Güntla za oszustwo; Jana i Piotra Skrobaczów za puszczanie tak zwanej „żaby" napełnionej prochem i zapalonej wczoraj w południe w ulicy Mikołajskiej, pośród przechodniów. Za pijaństwo 8 osób.

W policyi złożono: książkę do nabożeństwa p. t. „Gwiazdka Boża," którą wczoraj znalazł na ulicy Starowiślnej Świętosławski, czeladnik stolarski; wiązkę kluczyków, znalezioną onegdaj w ogrodzie Strzeleckim.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 29go lipca** pochmurno, czasami deszcz; term. od 17·0 doszedł do 29·4 C. Dnia 30 przeważnie pochmurno; term. od 16·2 doszedł do 26·6 C. Barometr wznosi się; o godz. 7ej rano d. 31go stan jego był 743 2 millim., term. 15 6 C. — Wiatr zach.-poł.-zachodni.

— **We wtorek 1go sierpnia:** Ś. Piotra w okowach.

Teatr Letni (operetka lwowska).

Repertoar teatralny.

We wtorek 1go sierpnia: *Dzwony z Corneville* w 3 aktach.

We środę 2go: *Chusteczka koronkowa* (Spitzentuch der Königin) w 3 aktach.

We czwartek 3go: *Córka pani Angot* w 3 aktach.

W sobotę 5go: *Chusteczka koronkowa* po raz drugi.

W niedzielę 6go: *Apainne* w 3 aktach, muzyka Möllekera.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Książę Metuzalem, opera komiczna Wildena i Delacoura, z muzyką Straussa, odegraną została wczoraj po raz drugi. Salę teatru letniego przepełniały tłumy publiczności, która rzęsistemi oklaskami wyrażała swoje zadowolenie z pełnej dowcipu sztuki i z doskonałego jej wykonywania przez pp. Skalskiego i Myszkowskiego, tudzież przez panią Skalską i pannę Bocskaj. Dawały się słyszeć liczne głosy za tem, aby ta operetka jeszcze raz powtórzoną została.

Prof. Dr Leon Blumenstok: *Kazuistyka sądowo-lekarska*. Jest to sprawozdanie z ważniejszych przypadków sądowo-lekarskich, napisane fachowo, gruntownie i umiejętnie. Dziełko to stanowi pierwszą część pracy znakomitego profesora, wychodzącej w *Przeglądzie Lekarskim*.

Wspólne Winy, nowy utwór dramatyczny autora *Czartowskiej Ławy* p. Galasiewicza, byłego artysty naszego teatru, dziś warszawskich, który wybornie oddawał typy ludu wiejskiego, pochodząc sam ze stanu włościańskiego, odegranym został po raz pierwszy w rządowym teatrze warszawskim w piątek. Wszystkie dzienniki oddają wielkie pochwały tej sztuce, mianowicie typy chłopskie mają być znakomicie nakreślone z prawdą, życiem i siłą.

Nr. 30 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Mahla: Porażenie więzadła głosowego prawego w skutek ucisku wola podtchawicznego — wyleczenie; Oceny i sprawozdania; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Sprawy Towarzystw lekarskich; Posiedzenie Tow. lek. gal.; Walne posiedzenie doroczne Sekcyi przemyskiej Tow. lek. gal; Jabłonowski: Lekarze i leczenie w Turcyi (c. d.); Kwaśnicki: Zjazd II Lekarzy i Przyrodników czeskich w Pradze. IX—VI; Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie; Wiadomości bieżące.

Kazimierz hr. Krasicki.

Są dwa rodzaje służby dla ojczyzny i dwa rodzaje zapłaty. Za młodu służyć orężnie w potrzebach kraju to zdawna rzecz rycerska i szlachecka, ale przez całe życie służyć wytrwale, z dnia na dzień, z roku na rok przykładać cegiełkę do cegiełki, aż z tej pracy wzniosą się gmachy publiczne na ratunek i pomoc ogółu współobywateli i stać na straży tych gmachów, tych instytucyi, wtedy, gdy nawet budować nie było wolno, choć tajna robota podkopywania szła spodem, i sterować dalej przez siebie wzniesionym instytucyom z miłością i pieczołowitością ojca do swojego dzieła — to służba trudniejsza, a jej pożytek pewniejszy, i rzadsza u nas.

Obie służby spełnił chwalebnie ś. p. Kazimierz Krasicki.

Z piewszej w szeregach 1831 r. wyniósł za młodu zaszczytne odznaki i to odrębne piętno, jakiem na całe życie znaczyła ta dziewięciomiesięczna wojna. Druga służba pokojowa, mozolna i długoletnia może niedość zostala dotąd oceniona, czeka jak to zwykle bywa u nas na dank pośmiertny. W tamtej młodzieniec zdobył rangę kapitana sztabu kwatermistrzostwa, w tej co zapełniła blisko półwieku, niebyło awansów, tylko był posterunek wiernie sprawowany, który Kazimierza Krasickiego stawia w rzędzie najzasłużeńszych w kraju.

Wystarczyłoby podać stan służby wojskowej i służby obywatelskiej, niedawno streściliśmy wspomnienia ś. p. Kazimierza Krasickiego z r. 1831 a mamy pod ręką kilka pism, odnoszących się do wcześnie rozpoczętego zawodu publicznego. Lecz niedość wskazać dzieła — trzeba pokazać męża, który nietylko wzbudzał cześć, ale także ogólną cieszył się miłością i miał w swej postaci, w swym charakterze rysy odrębne, staropolskie, typowe, niepowtarzające się już w czasach, w których się wszystko zaciera, co dawne i swojskie.

Kaźmierz z Sicina Krasicki zrodzony na początku naszego stulecia był najstarszym synem Macieja Krasickiego z Dubiecka urodzony ze Stadnickiej. W domu rodzicielskim szła nauka i wielkoświatowy stołeczny polor po księciu biskupie stryju pana Macieja, jak po nim idzie spuścizną przysłowiowia Krasickich pamięć i swada poetyczna — stryj zaś Kazimierza p. Ksawery, dzielny pułkownik z pod wodzy księcia Józefa i Kosciaszki, prawdziwie bohaterska postać, co się tam gdzieś aż o kresowych otarła rycerzy i zostawiła po sobie legendę, że broniąc zamku w Sanoku, skoczył ze skały w nurty Sanu — stryj ten, odświeżył znów w rodzinie Krasickich rycerskie tradycye i wojskowy animusz.

Znać bratanek podał się po myśli stryja, z którym za młodu wiele obcował i dzielił jego wyprawy na łowy, bo zamiast studyów uniwersyteckich sposobił się pan Kazimierz w akademii inżynierów w Wiedniu do rzemiosła wojskowego. Z Akademii wyszedł oficerem i słynął w kraju, w którym młodzież niczem poważnem nie zajmowała się podówczas, jako dziarski towarzysz i na całą prowincyą najdzielniejszy mazurzysta. Czasy to były odmienne a życie towarzyskie za wszystko starczyło, dobrze jeśli przy ogólnej hulance i swobodzie zachowywały się i głębsze poczucia. Nikt tak swego czasu mazura nie tańczył, jak Kazimierz Krasicki — a wuj jego Jan Stadnicki wzór galanteryi, ulubieniec Puław, o którym jak o Podkomorzym mawiano

> Patrzcie, patrzcie młodzi
> Może to ostatni co tak polonesa wodzi.

spodziewał się w ręce siostrzeńca złożyć tę tradycyę i to berło.

Nie pomijamy tych szczegółów na pozór błahych, ale tem bardziej uderzających, że zawód życia następnie podjął Kazimierz Krasicki tak seryo, że niezaprawiony za młodu, do zawodu publicznego, nie wyrobiony jak inni, jak wspólnik wielu prac Leon Sapieha w szkole warszawskiej Lubeckich i Mostowskich, gdzie były instytucye sam w sobie znalazł poczucie obowiązków dla kraju i z siebie wysnuł program działania, który tak wiernie spełnił.

O kampanii 1831 r. spisał p. Kazimierz w pięćdziesięcioletnią rocznicę przeczuwając już zbliżający się koniec, swoje wspomnienia. Nie wiele atoli mówi tam o sobie, ale opowiada to, na co patrzał a mógł widzieć i wiedzieć wiele, bo zalecony poprzednią swą służbą w wojsku austryackiem, ukończonemi studyami inżynieryi poparty nad to nazwiskiem dobrze w kraju zasłużonem i znakomitem przydzielonym został najpierw do sztabu jenerała Weissenhofa zrazu dowódzcy całej konnicy przy jego boku brał udział w batalii grochowskiej. Później przeniesiony do sztabu korpusnego jenerała Umińskiego był przy słynnej przeprawie przez Liwiec. Gdy zamierzona wyprawa Umińskiego na Litwę nie przyszła do skutku Krasicki powołany został do Warszawy i tam przydzielony jako kapitan kwatermistrzowstwa do pierwszego pułku ułanów jenerała Chłapowskiego który to pułk stanowił przednią straż całego korpusiku wysłanego za Litwę. Najzaszczytniejsza to podobno była część kampanii ta wyprawa litewska. Instynkt ogółu jej się od początku domagał, a każdy w kim biła żywsza krew i komu chodziło o wojnę a nie o zabawy w Warszawie spieszył na ochotnika do pułków idących na Litwę. Krasicki jako kapitan kwatermistrzowstwa „jechał wciąż z przewodnikiem i trzema ułańskimi karabinierami, z mapą w zawiązanym od płaszcza rękawie na szpicy."

Wspomnienia swoje z kampanii kończy ś. p. Kazimierz zwrotem do matki:

„Na zakończenie niechaj mi wolno będzie ulżyć sercu mojemu i oddać hołd należny prawdziwej matce — Polce. Przygotowania do mojej wyprawy (w grudniu r. 1830) odbywały się w tajemnicy, aby matce mojej do ostatniej chwili oszczędzić zmartwienia. Pewnego razu jednak, kiedy właśnie zajęty byłem uporządkowaniem moich przyborów do podróży, zastała mię matka wśród tej czynności, a widząc moje pomięszanie, rzekła: „Bądź spokojny o mnie moje dziecko, przecież na pierwszy strzał w Warszawie powiedziało mi moje przeczucie macierzyńskie, że zapewne korzystać będziesz z tej sposobności, aby walczyć za świętą sprawę naszą. Przypłaciłabym bowiem życiem ze wstydu, gdybyś tego nie uczynił."

„Wróciwszy zaś z wojaczki — dodaje autor pamiętnika, nie wyobrażałem sobie, żem poniósł jaką ofiarę dla ojczyzny, lecz miałem tylko to przekonanie, żem dopełnił obowiązku narodowego W tem leży wielka różnica między naszemi ówczesnemi wyobrażeniami i uczuciami, a przekonaniami tych co brali udział w następnych usiłowaniach narodowych."

Zostało na całe życie coś z żołnierza w Kaźimierzu Krasickim w postawie, ruchach i charakterze, w wielkiej szczerości i prostocie, niekiedy szorstkiej a jednak ujmującej, w energii i porządku, w zdolności posłuchu i rozkazu czyli karności biernej i czynnej, i te wszystkie przymioty iście żołnierskie były bardzo cenne w pracy biurowej czy w pracy rolnika. Ale Krasicki wyniósł coś więcej z kampanii, wyniósł poczucie i znajomość całości kraju i wszystkich części ojczyzny. Dalecy jesteśmy od zarzutu, aby patryotyzm lwowski nie sięgał poza rogatki miasta lub jednej części prowincyi, owszem jest on szeroki, lubi rozprawiać o Polsce w dawnych granicach, ale czego mu brakuje niekiedy to znajomości i styczności z innemi dzielnicami kraju, a zwłaszcza związków tradycyi. Jest w nim coś świeżo i oddzielnie wyrobionego, niekiedy naciskiem wytworzonego, coś co nie sięga poza r. 1848 i zastępuje ogólną narodową tradycyę pewnym dorobkiem ściśle lokalnym.

Tem właśnie różnił się ś. p. Kazimierz Krasicki od atmosfery, w jakiej żył następnie — był to Polak starej daty, nosił kontusz i zarzucał wyloty, ale nie było to nowoczesne przebranie, lecz znać było, że to strój po ojcach. Konserwatysta i legalista od dawna w swem działaniu, ale ten konserwatyzm i ta legalność austryacka gdy przywdziewał niegdyś mundur stanowy, lub później mundur tajnego radcy, miała, że tak powiemy, podszywkę karmazynu potomka senatorów i zakrój staroszlachecki.

Ożeniony po powstaniu z Izabellą hrabianką Stadnicką, przeniósł się ś. p. Kazimierz Krasicki z nad Sanu w Bocheńskie, zamieniwszy rodzinne Dubiecko z bratem Aleksandrem na Jasień pod Brzeskiem. Gospodarstwo rolne nie mogło przykuć męża z poczuciem służby dla kraju, ale pługa nie wypuścił całkowicie dla pióra, dbał o tę podstawę ziemi, bez której nie ma zupełnego szlachcica, dbał o to, aby sam czuł potrzeby obywatelstwa, o bezpośredni stosunek z ludem i nadto dbał wielce, aby przykuty do Lwowa swemi obowiązkami zachować związek z zachodnią częścią kraju. Lubił też na Rusi nazywać się Mazurem, otwierać swój dom dla gości z krakowskiego, łączyć i zbliżać obywatelstwo obu części kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sądowe.

Lwów 30 lipca.

Proces przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu.

(Dokończenie).

Ostatnie a najważniejsze posiedzenie odbyte w dniu wczorajszym, posiedzenie na którem zapadł znany już z telegramów werdykt przysięgłych, uzupełnić wypada następującemi szczegółami:

O godzinie w pół do drugiéj po południu przysięgli pod zwierchnictwem profesora Tomasza Rylskiego, wezwali przewodniczącego trybunału, dla uzupełnienia pierwszego pytania wypadkowego, tyczącego się zbrodni z § 61 kod. karn. (współwina w zbrodni zdrady stanu przez zaniechanie doniesienia władzy) a to co do Adolfa Dobrzańskiego i Olgi Hrabarowéj, w tym kierunku, iżby po słowach „Mirosław Dobrzański" dodać słowa „jako członek panslawistycznego komitetu dobroczynnego w Petersburgu."

Przewodniczący dla wysłuchania wniosków stron w téj sprawie zarządził posiedzenie publiczne.

Prokurator zgadza się, ażeby ten dodatek był umieszczony we wszystkich pytaniach wypadkowych co do § 61 ust. karn. tyczących się wszystkich oskarżonych.

D. Łubiński zgadza się, ażeby żądany przez przysięgłych dodatek był umieszczony tylko w pytaniu tyczącem się Dobrzańskiego i Hrabarowéj, ale sprzeciwia się umieszczeniu tego dodatku w pytaniach tyczących się innych oskarżonych, opierając się na postanowieniu § 237 ust. karn., że tylko przysięgli mogą zażądać postawienia pytań dodatkowych, do tych, które względem stron stały się prawomocne i na podstawie wniosków stron żadnéj zmianie uledz nie mogą.

To samo twierdzi Dr Dulęba.

Prokurator wskazuje na rozporządzenie najwyższego trybunału sprawiedliwości z 17go listopada 1877, którem orzeczono, że w takich wypadkach jak obecny, mogą strony zażądać postawienia pytań ewentualnych, na co odparł Dr Łubiński, że co innego jest pytanie ewentualne a co innego dodatek do pytania.

Trybunał po dłuższéj naradzie o godzinie 2éj min. 15 orzekł, że przychyla się do życzenia przysięgłych, i w pytaniach 1 i 5 tyczących się Dobrzańskiego i Hrabarowéj, dodaje słowa „jako członka dobroczynnego komitetu słowiańskiego w Petersburgu," nie przychyla się jednak do wniosku prokuratora, ażeby ten dodatek zamieścić także co do innych obżałowanych.

Prokurator zastrzega sobie ewentualne wniesienie zażalenia nieważności, poczem rozpoczyna się dyskusya nad pytaniami, w sposób powyższy zmienionemi, w któréj prócz obrońców i prokuratora brał udział także p. Dobrzański. Po krótkiem *resumé* przewodniczącego, udali się przysięgli ponownie na naradę.

O godzinie 5ej min. 15 popołudniu zwierzchnik ławy przysięgłych profesor Tomasz Rylski, odczytał werdykt, który w zestawieniu tak opiewa:

Na pytanie główne w kierunku zdrady stanu, z §. 58 lit. c. ust. karn. tyczące się wszystkich 11 oskarżonych, odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie nie.

W skutek tego odpadły wszystkie (22) dodatkowe pytania, tyczące się wymiaru kary na oskarżonych „jako podżegaczy lub bezpośrednio udział biorących," tudzież wymiaru kary „jako na biorących udział odleglejszy".

Na pierwsze wypadkowe pytanie, w kierunku §. 61 ust. karn. (współwina w zdradzie stanu przez zaniechanie doniesienia władzy) odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie „nie" co do X. Jana Naumowicza, Benedykta Płoszczańskiego, Włodzimierza Naumowicza, Apolona Nyczaja, X. Miko-

łaja Ogonowskiego, Jana Szpundra i Oleksy Załuskiego. Co do Adolfa Dobrzańskiego, odpowiedzieli 11 głosami nie, 1 głosem tak; co do Józefa Markowa i Izydora Trembickiego odpowiedzieli 3 głosami tak, 9 głosami nie a nareszcie co do Olgi Hrabarowej odpowiedzieli jednogłośnie „tak" ale równocześnie co do tej właśnie oskarżonej odpowiedzieli także jednogłośnie „nie" na pytanie dodatkowe następującej osnowy: „Czy O. Hrabarowa mogła powyższe doniesienie do zwierzchności uczynić bez narażenia na niebezpieczeństwo siebie, swych należących lub osób pod jej prawną obroną stojących i czy nie okazuje się z okoliczności, iż pomimo nieuczynionego doniesienia nie było już więcej obawy szkodliwych skutków? Tym sposobem orzekli przysięgli bezkarność O. Hrabarowej.

Na drugie wypadkowe pytania w kierunku zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. c. ust. karn. odpowiedzieli przysięgli co do Adolfa Dobrzańskiego 5 głosami tak; 7 głosami nie; co do X. Jana Naumowicza 10 tak, 2 nie; co do O. Hrabarowej, nie dali żadnej odpowiedzi; co do B. Płoszczańskiego odpowiedzieli 9 głosami tak, 3 nie, co do Józefa Markowa 7 tak 5 nie; co do Włodzimierza Naumowicza 12 nie; co do Izydora Trembickiego 6 głosami tak, 6 nie; co do Apolona Nyczaja jednogłośnie nie; co do X. Michała Ogonowskiego jenogłośnie nie; co do Jana Szpundra 10 tak, 2 nie; co do Ołeksy Załuskiego 11 tak, 1 nie. W pytaniach tyczących się Płoszczańskiego, Szpundra i Załuskiego, wypuścili przysięgli słowa: „przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa austryackiego, przeciw formie rządu i .... "

Ponieważ przysięgli nie odpowiedzieli na pytanie tyczące się Hrabarowej co do zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, przeto orzekł trybunał, iż werdykt jest niedokładny i odesłał przysięgłych napowrót do narady.

Po krótkiej naradzie odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie nie.

Wypływa tedy z powyższego werdyktu, że wszyscy oskarżeni zostali jednogłośnie uwolnieni od zbrodni zdrady stanu z § 58 lit. c. ust. karn; dalej prawie wszyscy zostali jednogłośnie uwolnieni od współwiny w zdradzie stanu, z § 61 ust. karn.; nakoniec wypływa z tego werdyktu, że X. Jan Naumowicz, B. Płoszczański, Jan Szpunder i Oleksa Załuski zostali uznani winnymi zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. c. ust. karnej.

Prokurator domagał się wymiaru kary według § 65 ust. karn. w granicach od roku do 5 lat, podnosząc okoliczności winę obciążające.

Obrońca Dr Dulęba prosił o najniższy wymiar kary, wyliczając okoliczności łagodzące winę.

Po krótkiej naradzie wydał trybunał o godzinie 7ej wieczorem następujący wyrok:

„X. Jan Naumowicz jest winien, że w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia 1882 r. po części w Skałacie, po części we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny brał udział w takich związkach, które sobie wzniecenie nienawiści lub pogardy przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa austryackiego, przeciw formie rządu i przeciw administracyi państwowej za zadanie postawiły, przezco dopuścił się zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. c. ust karn. skutkiem czego zasądza go się na ośm miesięcy zwykłego więzienia zaostrzonego jednym postem co dwa tygodnie.

Benedykt Płoszczański jest winien, że w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia 1882 r. po części we Lwowie, po części w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny brał udział w takich związkach, które sobie wzniecenie nienawiści lub pogardy administracyi państwowej za zadanie postawiły, przezco dopuścił się zbrodni zaburzenia spokojności publicznejz §. 65 lit. c. ust. karn., skutkiem czego zasądza go się na 5 miesięcy zwykłego więzienia zaostrzonego jednym postem co dwa tygodnie.

Jan Szpunder jest winien, że w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia 1882 r. po części w Skałacie, po części we Lwowie i innych miejscowościach Galicyi brał udział w takich związkach, które sobie wzniecenie nienawiści lub pogardy przeciw administracyi państwowej za zadanie postawiły, przezco dopuścił się zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. c. ust. karn., skutkiem czego zasądza go się na trzy miesiące zwykłego więzienia zaostrzonego jednym postem co tygodnia.

Ołeksa Załuski jest winien, że w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia 1882 po części w Zbarażu, po części w Hniliczkach i w innych miejscowościach Galicyi brał udział w takich związkach, które sobie wzniecenie nienawiści lub pogardy przeciw formie rządu i administracyi państwowej za zadanie postawiły, przezco dopuścił się zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. c. ust. karn., skutkiem czego zasądza go się na trzy miesięcy zwykłego więzienia zaostrzonego jednym postem co tygodnia.

Wszystkich zasądzonych skazał także sąd na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Dalej ogłosił przewodniczący wyrok uwalniający powyżej wymienionych podsądnych, a nadto pp. Adolfa Dobrzańskiego, Olgę Hrabarową, Józefa Markowa, Włodzimierza Naumowicza, Izydora Trembickiego, Apolona Nyczaja, X. Mikołaja Ogonowskiego, od oskarżenia co do zbrodni zdrady stanu i współwiny w tej zbrodni.

Dr Dulęba w imieniu zasądzonych zgłosił zażalenie nieważności, przyczem upraszał o wypuszczenie zasądzonych na wolną stopę, aż do chwili, w której wyrok stanie się prawomocny.

Dr Łubiński prosił o natychmiastowe wypuszczenie z więzienia uniewinnionych podsądnych, temu życzeniu stało się zadość.

Wczoraj podaliśmy w osobnym dodatku werdykt i wyrok. Dziś powtarzamy to zakończeniem procesu

Zakończenie procesu

przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu.

Werdykt przysięgłych i wyrok.

Lwów 29 lipca.

(Telegram „Czasu" godzina 8 minut 55 wieczór).

Zwierzchnik przysięgłych, proferor Tomasz Rylski, odczytał werdykt przysięgłych. Na pierwsze główne pytanie w kierunku zdrady stanu, odpowiedzieli przysięgli co do wszystkich oskarżonych jednogłośnie nie. Na pierwsze wypadkowe pytanie w kierunku paragrafu 61 względem zaniechanego doniesienia, odpowiedzieli jednogłośnie nie. Co do X. Naumowicza, Płoszczańskiego, Włodzimierza Naumowicza, Nyczaja, X. Ogonowskiego, Szpundra, Załuskiego i względem Adolfa Dobrzańskiego, odpowiedzieli na to pytanie jednym głosem tak, jedynastoma nie; co do Markowa i Trembickiego trzy głosy tak, dziewięć nie; względem Hrabarowej jednogłośnie tak, ale zarazem orzekli w dodatkowem pytaniu bezkarność. Na drugie wypadkowe pytanie co do zbrodni zaburzenia spokojności publicznej (§ 65 lit. *c*) odpowiedzieli co do Dobrzańskiego 5 głasami tak, 7 nie, co do X. Jana Naumowicza 10 tak, 2 nie; co do O. Hrabarowej jednogłośnie nie; co do Płoszczańskiego 9 tak, 3 nie; co do Markowa 7 tak, 5 nie; co do Włodzimierza Naumowicza jednogłośnie nie; co do Trembickiego 6 tak, 6 nie; co do Nyczaja i Ogonowskiego jednogłośnie nie; co do Szpundra 10 tak, 2 nie; co do Załuskiego 11 tak, 1 nie. — Uznani więc **winnymi zbrodni zaburzenia spokojności publicznej:** X. Naumowicz, Płoszczański, Szpunder i Załuski.

Prokurator domaga się wymiaru kary od 1 do 5 lat. — Obrońca Dulęba podnosi okoliczności łagodzące.

Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok co do czterech wymienionych, iż winni są zbrodni zaburzenia spokojności publicznej i **skazał X. Naumowicza** na ośm miesięcy, **Płoszczańskiego** na pięć miesięcy, **Szpundra** i **Załuskiego** każdego na trzy miesiące zwykłego więzienia, u wszystkich obostrzonego jednym postem co dwa tygodnie i zwrot kosztów karnego postępowania. Wszystkich innych siedmiu oskarżonych uwolniono od oskarżenia, równie jak X. Naumowicza, Płoszczańskiego, Szpundra i Załuskiego od oskarżenia względem zdrady stanu i współwiny. Uwolnionych wypuszczono z więzienia. — Tłumy ludu zalegają ulice.

Dulęba imieniem zasądzonych zgłasza zażalenie i prosi o puszczenie zasądzonych na wolną stopę. Orzeknie o tem Izba radna. Budzynowski imieniem Trybunału dziękuje Przysięgłym za gorliwą, sumienną i mozolną pracę.

Wynik całego procesu przedstawia się w ten sposób: Oskarżeni Adolf Dobrzański i Olga Hrabarowa uznani zostali zupełnie niewinnymi i z więzienia wypuszczeni; tożsamo oskarżeni o współudział Markow, X. Ogonowski, Włodzimierz Naumowicz, Trembicki i Nyczaj.

X. Jan Naumowicz, Benedykt Płoszczański, Szpunder i Załuski uznanymi zostali niewinnymi zbrodni stanu, natomiast uznanymi zostali winnymi zbrodni zaburzenia spokojności publicznej (z § 65 lit. c. k. k.) i skazani: X. Naumowicz na 8 miesięcy, Płoszczański na 5 miesięcy, Szpunder na 3 miesiące i Załuski na 3 miesiące zwykłego więzienia ze wskazanem w depeszy obostrzeniem.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Odbieramy następujące pismo:

W numerach 156 i 158 *Dziennika polskiego* w sprawie kolei transwersalnej powiedziane było między innem, że na wzmiankę zrobioną przez przedsiębiorców dyrektorowi kolei państwowych, że plany są niedokładne, dyrektor kolei państw. miał się wyrazić, „oto jest praca krajowych inżynierów."

Posłaliśmy *Dziennikowi Polskiemu* w tym celu sprostowanie, które wprawdzie ogólnikowo przytoczono, zachował jednakże *Dziennik Polski* w całej sile swoje pierwotne twierdzenie co do wyrażenia dyrektora p. Lotta.

Stając w obronie słuszności zwracamy się do szanownego pisma jako do zupełnie bezstronnego prosząc o umieszczenie w swych łamach tego co następuje:

Wiemy, że dyrektor kolei państw. p. Lott do żadnego z przedsiębiorców niepowiedział nic podobnego. Stanowisko na jakim się znajduje p. Lott przy wysokiej wiedzy i wykształceniu jest rękojmią tego ciągłego taktu jaki się w najdrobniejszych sprawach przebija. Z drugiej strony znana jego uprzejmość i bezstronna życzliwość dla podwładnych, jest dobrze oceniona przez cały personal, a w szczególności sympatycznie odczuta przez Polaków w służbie państw. zostających; z tej więc przyczyny potwarzenie krajowych inżynierów nigdy nie mogło mieć miejsca.

Rzucanie się na osobę zupełnie niezasługującą na przykre wycieczki jest powodem, że poczuwamy się do obowiązku zaprzeczenia twierdzeniu dziennika o wyrażeniu się dyrektora p. Lotta.

Patronowanie sprawy w sposób uwłaczający osobom, nietylko, że jej nie pomaga, lecz przeciwnie w wysokim stopniu szkodzi.

Nowy Sącz 25 lipca 1882.

Inżynierowie III sekcyi w Nowym Sączu:

Franciszek Rybicki, Zygmunt Odrzywolski, Maurycy Loebenstein, Henryk Jonasz, Bolesław Mustynowicz, J. Rutkowski.

Z nad nowej kolei.

Z zatwierdzeniem projektu budowy nowej kolei dęblińsko-dąbrowskiej, ruch handlowy przybrał w tutejszych stronach daleko większe rozmiary, aniżeli gdzieindziej. Kupna, sprzedaże, umowy, tranzakcye są na porządku dziennym. W Kielcach niema tej stagnacyi, na którą narzekają w innych miastach; przeciwnie, panuje wielkie ożywienie i kancelarye rejentów przepełnione interesantami: wielcy i mali chcą robić interesa — i to przeważnie na ziemi.

Wskutek tego majątki doszły tutaj do niezwykłych cen. Za lichy, źle zagospodarowany, trzeba płacić do 1,500 rs. za włókę, za lepszy do 3,000 rs., a dalej ku Krakowowi, w słynnem Skalbmierskim, Miechowskiem, Proszowskiem, i Jędrzejowskiem, nie dostanie ziemi i za 5,000 rs. za włókę. W blizkości Kielc grunta bogate w pierwiastki mineralne, są mniej poszukiwane, jako gorszą glebę pod uprawę posiadające, a jednak, jeśli bliżej zbadać te ziemie, mimowolnie nasuwa nam się pytanie: jak mogło tyle bogactw rodzimych ujść naszej uwagi?

Miedźno, Miedziana Góra, z bogatemi pokładami miedzi, już dawno przecież były znane. Świadczą o tem te kanały, doprowadzające wodę do kilku opuszczonych budynków fabrycznych, kilkanaście szkieletów murowanych domów, zaniedbane szyby — wszystko to jeszcze za czasów ks. Lubeckiego wystawione i zrobione, dzisiaj pozostało tylko pamiątką dawnej działalności wielkiego organizatora. Kopalnie te zostały dwa razy wystawione na licytacyę, w końcu gdy nikt nie kupił, rozdane między chłopów.

Niedaleko od Kielc znajdują się bogate kopalnie ołowiu w Jawornie, marmuru w Chęcinach i gipsu ku Pińczowowi, nie mówiąc o obfitych wszędzie pokładach wapna. Jeszcze przed dwudziestu laty istniała w Jawornie fabryka szrutu, przynosząca, jak mnie zapewniano, do 5000 rsr. rocznie; dziś zaledwo ślady jej istnienia pozostały. Jedne tytko Chęciny są czynne, wyłamują piękne marmury i bardzo je starannie wykuwają w fabryce w Kielcach, w niewielkiej jednak ilości; pokładać wszelako potrzeba nadzieję, że z otworzeniem nowej kolei, Chęciny znacznie powiększą swoją działalność.

Około budoby nowej kolei inżynierowie i przedsiębiorcy zaczynają się czynnie krzątać. Widziałem wytkniętą linię, zaczęte roboty około Tokarni ku Miechowowi i dalej. Mają oni do zwalczenia wiele trudności, np. przy budowie tunelu w okolicach Miechowa, który ma mieć 200 sążni długości, przy przekopywaniu gór, zasypywaniu wąwozów, a np. w jednem miejscu w blizkości Kielc, nowa kolej pójdzie tam, gdzie dziś jest szosa, szosę przenoszą na miejsce rzeczki, którą odprowadzą w inną stronę naumyślnie wybudowanym kanałem, a łożysko zasypią. Robotników dobrze płacą, bo przeciętnie dziennie po rs. 1 kop. 20.

Urodzaje w tych stronach wogóle są bardzo dobre. Rędzinowate grunta, wskutek lekkiej i suchej zimy wybornie rozlasowane, dają nadzwyczaj piękne pszenice i jęczmiony. Słynne proszowskie nie zawiodło tego roku rolników na pszenicy i burakach. Wogóle w Kieleckiem, Miechowskiem, Proszowskiem, Stobnickiem i Jędrzejowskiem, można śmiało wyrzec, że pszenica i buraki są nadzwyczaj piękne, żyta, jęczmiony i kartofle bardzo dobre, owsy i koniczyny średnie, a rzepaki liche. Potrzeba jednak przewidywać, że zbiory nie odpowiedzą w zupełności obecnym urodzajom, pszenica bowiem w wielu miejscach jest zakażona śniecią, rzepaki znacznie uszkodzone przez robaki, buraki w części przez podjadki, a w polach i łąkach pokazała się, szczególniej w Proszowskiem, masa myszy, które także przyczynią się do zmniejszenia plonu. Siana w tym roku gorsze jak w zeszłym, w przecięciu jednak zadawalające. Na ceny tutejsi obywatele nie narzekają; za pszenicę płacą do 9 rs. 50 kop., za rzepak przeszło 9 rs. za korzec. Żniwa zaczęte. Złe drogi w tutejszych stronach naprawiają proszowiacy o ile mogą, teraz naprzykład obywatele plantatorowie dwóch cukrowni, Kazimierza Wielka i Szreniawa, za inicyatywą ich administratora, p. Postawki, zbudowali własnym kosztem szosę łączącą dwie te cukrownie na długości 21 wiorst i tem samem połączyli swoje majątki szosą z Krakowem. Kto nie zna tutejszych stron, ten nie może uwierzyć, co to za trudność zbudować szosę; nie mówiąc już o niwelowaniu gór, wąwozów i rozszerzaniu spadzistych dróg, wspomnę tylko o tem, że tutaj w otoczeniu paru mil nie ma ani jednego kamienia, ani jednej fury piasku.

Do szosy sprowadzać trzeba było kamienie o trzy mile, a piasek aż z Wisły, lub w jego miejsce sypać miał ceglany z fabryk. Szosa ta kosztuje do 4,000 rs. na wiorstę i już jest prawie ukończona. Równie piękną i staranną jest budowa nowej szosy z Kielc do Pińczowa, za co należy się panom inżynierom uznanie.

Względnie do cen zboża i cukru, cukrownie tutejsze płacą nadzwyczaj nizkie ceny za zakontraktowane na wiele lat naprzód buraki, bo po 5 złotych za korzec z odstawą, gdy tymczasem w Gostyńskiem za wcale nie lepsze płacą tamtejsi cukrownicy po 8 zł. i to częstokroć na miejscu. Plantatorowie narzekają na to, ale zadawalniają się przynajmniej tem, że cukrownie mają olbrzymi dochód i „cieszą się, że ich sąsiad się cieszy."

(Echo).

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 28-go lipca. Wiedeń: pszenica 11·25 do 11·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr.— Buda-Peszt: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·45 do 09·57 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 14·24 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 214·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 49·30; olej rzepakowy 59·50 złr. — Szczecin pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 62·— złr.; olej rzepakowy 74·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 30 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku wciąż zastój; cena nom. bez zmiany 32·50 złr.

Peszt 29 lipca: —·—·—·— złr. — Wrocław, 29 lipca: w miejscu 48 70 mrk., na lipiec 48·70 mrk. Szczecin, 29go lipca: w miejscu 49·25 mrk., na lip.-sierp. 49 — mrk., na sier.-wrzesień 49·30 na wrzesień-październik 49 50 mrk. — Berlin, 29go lipca: w miejscu 49 90 mrk., na lipiec-sierp. 49 90 mrk., na sierp.-wrzesień 49 90 mrk., na wrześ.-paźdz. 50 40. Paryż, 29 lipca: na ten miesiąc 60 25 frk., na sierpień 60·— frk., na wrzesień-grudz. 54·75 frk., na styczeń-kwiecień 54 50 frk.

Nafta. Wiedeń, 30go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·——15·25 złr. — Tryest, 29go lipca: za 100 kilo bez cła: 9·—— 9 15 złr. — Brema, 29go lipca: za 50 kilo 6·70 mrk. — Hamburg, 29go lipca: w miejscu 6·60 mrk., na lipiec 6 70 mrk., na sierpień-grudzień 7·10 mrk. — Antwerpia, 29go lipca: za 100 kilo 17·— frk. — Nowy Jork, 29go lipca: za galonę 6 1/2 ct. pap., w Filadelfii 6 3/8 ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Do *N. fr. Presse* telegrafują ze Lwowa o nowych aresztowaniach Rusinów. Włodzimierz Maslak pod podejrzeniem panslawistycznych agitacyj został zaaresztowany, śledztwo prowadzi radca Sawczyński.

Turcya przesłała do swoich przedstawicieli zagranicą okólnik, w którym donosi, że interweniować będzie w Egipcie, i że korpus wojsk tureckich niebawem odpłynie.

Wszystkie dzienniki angielskie a *Times* na czele, który wyraża obecnie myśl rządową, przemawiają w duchu mowy Gladstona, którą wyżej podajemy, tylko że bardzo gwałtownie przeciw interwencyi tureckiej, twierdzą, że działania Anglii wstrzymać nie może, że postanowienie Porty ma tylko na celu pokłócenie Anglii z Europą, i że już teraz nie można się zadowolnić zrzuceniem Arabiego.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Londynu, że poddanie się Arabiego, okazało się najzupełniej nieprawdziwem. Admirałowie angielski i francuski w Port-Said nie postępują zgodnie. Anglicy skarżą się, że Lesseps jest zwolennikiem Arabiego. Z Konstantynopola zaś telegrafują do tego dziennika, że Arabi wysłał do Sułtana depeszę, że gdyby sprawdziła się wiadomość o wysłaniu wojsk tureckich do Egiptu dla walczenia z nim, znalazłby się w przykrem położeniu stawienia oporu swoim współwyznawcom, gdyż on dla chwały Kalifa i sprawy islamu walczy. W Konstantynopolu po mowie Gladstona powstała najwyższa względem Anglii podejrzliwość.

Pomimo hardej nawet względem Sułtana postawy Arabiego na zebraniu konferencyi d 28 pełnomocnicy tureccy oświadczyli, że zanim Sułtan mógłby wydać proklamacyę zrzucającą go, musiałby wejść z nim pierwej w układy.

Times twierdzi, że wszyscy są przekonani, iż teraz interwencya angielska w Egipcie jest stanowczo niezbędna i nikt też nie przypuszcza, aby miała być zaniechaną.

Admirał Seymour zażądał od chedywa, aby ze względu na grożące z Abukiru niebezpieczeństwo Anglikom będącym w Ramleh zarządził potrzebne kroki. Chedyw oświadczył, iż bezowocnemi były jego usiłowania i że pozostawia dalsze działanie admirałowi angielskiemu. Anglicy mieli też przystąpić do bombardowania, lecz wstrzymali się prawdopodobnie wskutku oświadczenia Porty, że gotowa wysłać swoje wojsko. Anglicy mieli dziś jednak rozpocząć bombardowanie; lecz do tej chwili nie doszła nas o tem wiadomość. Widać, że się namyślają i na konferencyę przecież oglądają się.

Pierwsza osoba ze skazanych przez miejscowy trybunał w Aleksandryi za udział w rzezi 11go czerwca została rozstrzelaną 28 b. m. za miastem przez krajowców, wobecności pełnomocników angielskich.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 31 lipca. Namiestnik przybył tylko na pogrzeb, dziś jeszcze wraca do Łańcuta. W ubiegłym tygodniu repatriowano 739 żydów, wydalono 12, pozostaje 6121, z których „Alliance Israélite" ma zabrać 300 rodzin do Paryża.

Lwów 31 lipca. Eksportacya zwłok ś. p. Krasickiego z zakładu Ossolińskich na dworzec odbyła się z udziałem Namiestnika, Wydziału krajowego, Kasy oszczędności i Towarzystwa kredytowego. Ks. Jabłonowski reprezentował Radę nadzorczą kolei Karola Ludwika. Ks. Sapieha Towarzystwo gospodarcze. Obecni byli naczelnicy wszystkich władz. Na trumnie złożono 9 wieńców. Kondukt prowadził biskup Morawski. W zakładzie Ossolińskich przemawiał imieniem zakładu Kętrzyński, imieniem Towarzystwa kredytowego Włodzimierz hr. Russocki. Publiczności niezmierne mnóstwo. Na dworcu kolei pożegnał zmarłego Waleryan Podlewski. Zwłoki odwożą do Dublan-Kranzbergu w samborskiem.

Lwów 31 lipca. Proces hr. della Scalla przeciw X. Kaczale rozpoczęto. Powołano 9 nowych świadków, między nimi Kański, właściciel dóbr, Kancki, starosta, reszta włościan. Dziś odczytano protokóły poprzednich posiedzeń. Oskarżony Barwiński protestuje, że protokóły nie spisane po rusku. Wskutek telegramu p. Kańskiej, że mocno chora, przystąpiono do przesłuchania Kańskiego. Zamiast przysięgłego Majera, który zachorował, zasiada Śniadowski. Galerye próżne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 lipca. Wczoraj po południu zderzył się na dworcu kolei zachodniej pociąg lokalny z szeregiem próżnych wagonów. Trzech podróżnych zostało lekko uszkodzonych.

Hatszeg-Varallyo 31 lipca. Następca tronu przybył tu w południe wraz ze swą małżonką. Tak tu jak i w innych miejscach przyjmowała ludność serdecznie dostojnych gości.

Paryż 31 lipca. Skutkiem uchwały Izby zawieszono wszelkie ruchy wojska i floty. Admirał Conrad odebrał instrukcye, aby na przypadek jakiegokolwiek wypadku w Egipcie zachował ścisłą neutralność.

Paryż 31 lipca. Grévy konferował z prezesami Izby i senatu. Bliższe szczegóły ogłoszone o tej konferencyi są przedwczesne. Organa Gambetty radzą Grévemu, aby utworzenie gabinetu powierzył Brissonowi. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy Brisson przyjmie to zlecenie. Przesilenie potrwa prawdopodobnie kilka dni.

Port-Said 31 lipca. Okręty francuskie otrzymały rozkaz zatrzymania się w Port-Said i nie przepływania więcej kanału.

Rzym 31 lipca. Anglia zaprosiła Włochy do wzięcia udziału w zbrojnej interwencyi w Egipcie niezależnie od kwestyi kanału Sueskiego. Mancini podziękował za nowy dowód przyjaźni i zaufania, dodał jednak, że ponieważ Porta zgodziła się obecnie na zbrojną interwencyę w Egipcie stósownie do życzenia wszystkich mocarstw i przyjęła notę bez żadnych zmian, przeto, zdaniem jego, nie mogą odbywać się po za konferencyą rokowania, mające na celu jakąkolwiek inną interwencyę.

Londyn 31 lipca. Parowiec „Orient" z pierwszym batalionem gwardyi szkockiej z księciem Connaught, jenerałem Willis i sztabem pierwszej dywizyi odpłynął wczoraj do Egiptu. *Times* obawia się, że wojska tureckie połączą się z wojskami Arabi baszy. Współdziałanie z Turcyą byłoby tylko w takim razie możliwem, gdyby Turcya dostarczyła tylko małego kontyngensu i stawiła go pod rozkazy komendanta angielskiego.

Madryt 31 lipca. *Imparcial* donosi: Niemcy wezwały Hiszpanię do wzięcia udziału w obsadzeniu kanału sueskiego. Hiszpania przyjmie wezwanie.

Petersburg 31 lipca. *Journal de St: Petersbourg* powiada: Rząd angielski stawia siebie ponad mandatem udzielonym Porcie przez konferencyę. Niema widoku aby Porta zgodziła się na taki stan rzeczy. Sytuacya jest zawiłą i wymaga, aby narady mocarstw trwały dalej w interesie pokoju.

Petersburg 31 lipca. Prezes rady ministrów Reutern wyjechał za granicę na dwa miesiące; w czasie nieobecności zastąpi go hr. Baranow.

Konstantynopol 31 lipca. Sekretarz angielski Sandison udał się znowu do Yildizkiosku i powtórzył żądanie Dufferina, aby Sułtan wystosował proklamacyę, ogłaszającą Arabi baszę buntownikiem i wzmacniającą władzę chedywa. Sandison zapewniał przytem, że Anglia nie pragnie protektoratu dla siebie nad Egiptem, ale przyjaznego współdziałania z Turcyą.

Kair 31 lipca. Zgromadzenie trzechset sześćdziesięciu, złożone z ulemów, kadych, przełożonych parafij chrześciańskich, urzędników i notablów uznało jednomyślnie Arabiego baszę obrońcą kraju aż do zawarcia pokoju, albo wytępienia nieprzyjaciela, ogłosiło chedywa za wyjętego z pod praw islamu i fermanów.

Aleksandrya 31 lipca. W sobotę wieczorem odeszły dwa oddziały wojska celem przywrócenia kolei żelaznej, zburzonej przez Arabów pod Millahą. Major Gordon zamianowany naczelnikiem policyi, w miejsce Beresfordsa. Szeryf basza przybył do Aleksandryi. Anglicy zniszczyli armaty i zapasy prochu w fortach zdobytych.

Aleksandrya 31 lipca. Arabi basza zgromadził znaczne siły w blskości kanału sueskiego i obawiają się tu jakichś operacyj wojskowych.

Kursa — Wiedeń 31-go lipca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77 05 — Renta srebrna 77 75. — Renta złota 95·40. 6% Renta złota węgierska 119·80 — Losy z roku 1860 —·— — Akcye Banku Narodowego 826·— — Akcye kredytowe 317 75 Londyn 120·15. — Dukaty —·— —. Napoleony 9·56—. — Lombardy 138·—. — Losy 1864 roku 172·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 320·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 164·50. — Anglo-Bank 122·—. Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgierskie 121 25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 149·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 213·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20.— Marki 58·80. Ruble 120·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50 — Nowa renta papierowa 93·— złr. — 4% Renta węgierska 88·25.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Berlin. 31-go lipca 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·15. Krótki Wiedeń 169·85 — Krótka Warszawa 203·—.— Banknoty ros. 203·55 5% Listy zast. Polskie 63·10. — 4% Listy likw. Polskie 55·20 — Akcye kolei Karola Ludwika 136·50. — Akcye austr. kredytowe 542·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegara pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.42 rano	9.13 wiecz.	10.48 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.7 wiecz.	5.20 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.11 rano
Tarnów przyjazd 9.24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.46 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny*
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.33 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop.	5.10 rano	6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5.14 po poł.
Kraków przyjazd 8.20 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy*
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	5 wiecz.	8.30 wiec
Kraków przyjazd:	9·40 w.	8.30 w.	11.5 p. p.	9.45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Do Wiednia:	*osob.*	*pośpieszny*	*mieszany*	*osobowy*	
Kraków odjazd:	5.40 ran.	6.53 ran.	9.30 ran.	5.35 w.	3 pop.
Wiedeń przyj.:	7.13 wie.	4.19 p. po.	4.5 ran. i 12.5 p.	5.45	

Konkurs.

L. 8039. (1802 3-3)

Przy urzędzie gminnym królewskiego miasta Tarnopola jest do obsadzenia systemizowana **posada praktykanta technicznego** z rocznem adjutum 500 złr.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania swe do końca sierpnia r. b. do tutejszej Rady miejskej i wykazać wiek, ukończone studya techniczne z dobrym postępem i dotychczasowe zatrudnienie.

Zamianowany praktykant techniczny będzie obowiązany wstąpić do służby miejskiej przed 1 października r. b. i pełnić te czynności, które instrukcyą określone zostaną.

Tarnopol d. 22 lipca 1882 r.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 31 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 62	5 71
20-frankówka	9 52	9 59
Imperyał ważny	9 78	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 75
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	320 50	321 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego, w miarę terminu płat.; rb. przy listach Król. Pol.)

Wiedeń 29 lipca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 10	77 25
4⅕% „ srebrna	77 75	77 90
4% „ złota	95 20	95 35
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 50	137 25
„ „ 1864 „ 100 „	172 25	172 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	106 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szlązkie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 25
Węgierskie „ „	98 70	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	135 —	135 25
6% Renta węgierska złota	119 80	120 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 —	96 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	123 —	123 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	233 25	234 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	322 25	322 50
„ „ węgierskie . 200 „	325 50	326 —
Depositen-Bank . 200 „	212 —	213 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	870 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	829 —
Unionbank . 100 „	123 80	124 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	113 40	113 70
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	175 50	176 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	592 —	591 —
Elżbiety . 210 „ „	213 50	214 —
Linz-Budweis . 200 „ „	193 —	193 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	183 —	183 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2707	2712
Franciszka Józefa . 200 „ „	195 75	196 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	323 50	323 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 75	150 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	173 50	174 —
Nordwest austr. . 200 „ „	214 75	215 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	235 50	236 —
Rudolfa . 200 „ „	167 —	167 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 —	164 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	342 75	343 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	154 25	154 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 75	161 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	165 50	166 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 75	169 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	102 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 80	100 30
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 80	100 30
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 10	102 40
6% „ „ Włość.	102 50	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 95	101 10
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 95	101 10
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 75	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 60	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 —	95 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 —	97 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	95 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 75	100 —
„ Em. 1862 . 300	99 75	100 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 30	102 80
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 40	100 80
„ „ 1972 . 200 „ „	103 —	103 40
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 —	102 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 50	102 90
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 50	102 90
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 10	101 40
„ II „ 1871 300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 10	99 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 70	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	98 —	98 50
„ IV „ 1872 300 „ „	96 75	97 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 80	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	101 25	101 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 70	101 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 70	101 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 20	92 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 50	183 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 25	133 75
„ „ 200 złr. 5%	119 25	119 75
Theissb.-Gesell. „ „	100 75	101 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 20	94 50
„ „ II Em. 200 „ „	92 80	92 60
„ Nordost . 300 „ „	91 80	92 10
„ „ złotem . 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	97 25	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 50	125 75
„ Węgierskie „ 100	121 25	121 75
3% „ Tureckie fr. 400	24 40	24 80
Kredytowe złr. 100	177 25	177 75
Clary . złr. 42	— —	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	20 —	— —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 75	39 25
Palfy . „ 42	38 50	39 —
Rudolfa . „ 10½	20 60	— —
Salma . „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie . „ 20	23 50	24 50
St. Genois . „ 42	46 50	47 —
Stanisławowskie . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	127 50
4% „ . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza . „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	9 84	9 86
Funty szterl. angielskie	11 98	12 03
Liry tureckie złote	10 83	10 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 85
Rubel papierowy za 100	120 —	120 25

Lwów 29 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „ „	91 70	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 29 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	70
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	10
kupon	—	—	0	65

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*